

TADEUSZ JASUDOWICZ

Stan i potrzeby badań polskiej nauki praw człowieka*

Wprowadzenie

W itając z satysfakcją, a poniekąd i z prawdziwym wzruszeniem fakt narodzin w Polsce pierwszego czasopisma poświęconego prawom człowieka i ich ochronie, pragnę wyrazić przeświadczenie, iż tą drogą nauka polska uzyskuje cenną możliwość „pokazania się” szerzej jednoczącej się Europie, zwłaszcza dzięki anglojęzycznej mutacji tego kwartalnika. Można więc stwierdzić, że czasopismo to stwarza dla niej szansę. Warto ją owocnie wykorzystać.

„Prawa Człowieka w Europie Wschodniej” to widomy i namacalny dowód przemian w Europie w ogóle, a w Europie Środkowej i Wschodniej w szczególności. Przecież to nie tak dawno, bo zaledwie dwa i pół roku temu Komisja Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność” (we współdziałaniu z Ruchem „Wolność i Pokój”) organizowała w Krakowie-Mistrzejowicach pierwszą w tej części Europy Międzynarodową Konferencję Praw Człowieka, tak pięknie (choć niezamierzenie) wplatającą się w dobę przełomowych strajków w PRL Anno Domini 1988, tak bezpośrednio się kojarzącą z kolejnym i na szczęście ostatnim już masowym zrywem polskich ludzi pracy, dodajmy — konferencję odbywaną bez zgody władz PRL, a więc poniekąd nielegalną. Ale też, co koniecznie trzeba dodać, konferencję z niewielkim udziałem polskiej nauki praw człowieka, zwłaszcza tej spod znaku prawa międzynarodowego, która preferowała udział w zorganizowanej w tym samym czasie w Warszawie sesji Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego. Po dziś dzień poczytuję sobie za zaszczyt i za wyróżnienie, że do współorganizacji tej konferencji, choćby symbolicznie, mogłem się przyczynić

* Opracowanie przygotowane pierwotnie dla potrzeb publikacji w kwartalniku „Human Rights in Eastern Europe”. Przedsięwzięcie to pozostało dotąd nie zrealizowane, por. wyżej, s. 5–6.

i przyjąć w niej aktywny udział, włączając w to wygłoszenie jednego z podstawowych referatów i kierowanie pracami pierwszej grupy roboczej tej konferencji¹.

Druga z nasuwających się refleksji wstępnych również ze wspomnianą konferencją się kojarzy. Konferencja — nie tylko z punktu widzenia składu jej uczestników, ale także z perspektywy prowadzonych w jej obrębie dyskusji i przyjmowanych uchwał — była spotkaniem o charakterze „praktycznym” w tym sensie, iż akcentowała nagłą potrzebę wykroczenia poza i ponad pułap teoretycznych dywagacji na rzecz skupienia wysiłków na sferze implementacyjnej, na zapewnieniu człowiekowi należnych mu praw i wolności w realiach życia codziennego, łącznie ze stworzeniem mu skutecznych możliwości dochodzenia roszczeń na wypadek pogwałcenia jego praw. Jak się wydaje, postulat więzi i współdziałania między teorią a praktyką, z akcentem na rolę mechanizmów i środków skutecznej implementacji praw człowieka, przyświeca też rodzącemu się kwartalnikowi. O tym świadczy już sama koncepcja jego treści²; na to wskazuje też fakt, iż nie kto inny, jak Komitet Helsiński w Polsce na konto swoich zasług wpisać może powołanie kwartalnika do życia. I jego też jest zasługą, iż otwiera „podwoje” uruchamianego czasopisma dla potrzeb dalszego rozwoju polskiej nauki praw człowieka. A to cenne. Sama teoria, sama „czysta nauka”, gdy niewrażliwa na rzeczywisty los praw i wolności człowieka, jak to dotąd w przeważającej mierze bywało z polską nauką praw człowieka, to o wiele za mało, to poniekąd „jałowy bieg”. Tak, jak „wiara bez uczynków martwa jest”, tak też pisanie o prawach człowieka bez postrzegania ich rzeczywistego losu i bez walki o nie jest równie martwe i bezpłodne, czasami wręcz szkodliwe³.

Trzecie, kojarzące się z poprzednimi zagadnienie, dotyczy faktu, iż kwartalnik ten może się narodzić dzięki jakże konkretnej pomocy Europejskiej Fundacji Praw Człowieka, będąc w tym sensie owocem konkretnego uczynku demokratycznej Europy na rzecz demokratyzującej się Europy Środkowej i Wschodniej, w sposób najbardziej bezpośredni dla rozwoju nauki praw człowieka w tym obszarze Europy, w tym także nauki polskiej — ku wsparciu jej dobrze pojętej misji czy też (mówiąc mniej górnolotnie) jej właściwie pojętego zadania, a więc także ku przybliżeniu jej zainteresowań i jej badań do człowieka i jego

¹ International Human Rights Conference, Cracow, August '88. Grupa I: „Prawa człowieka jako przedmiot polityki międzynarodowej”. Referat na temat (zlecony przez organizatorów): „Przestrzeganie międzynarodowego ustawodawstwa humanitarnego a zasada suwerenności państw”.

² „Human Rights in Eastern Europe” (drugi tytuł w języku polskim), którego część pierwsza obejmowałaby teoretyczne studia i materiały, część druga koncentrowałaby się na zagadnieniach praktyki praw człowieka, ich normatywizacji i *case-law* nie wykluczając, zaś część trzecia stanowiłaby kronikę wydarzeń bieżących, z dołączeniem niezbędnej dokumentacji.

³ Jeśli z mocy ust. 5 wstępu do Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka, każda jednostka ludzka ma powinność walki o prawa człowieka, o ileż bardziej powinność ta ciążyć powinna na przedstawicielach nauki prawa człowieka!?

codziennych oczekiwań, do praktycznych braków, niedomagań i słabości systemu ochrony praw i wolności człowieka.

Pojęcie „polskiej nauki praw człowieka”

Świadomie używam terminu „polska nauka praw człowieka”. Czy pojęciu temu odpowiada rzeczywiście istniejący desygnat, a więc czy istnieje w ogóle coś takiego, co może być nazwane „polską nauką praw człowieka”? Otóż, gdybyśmy rozumieli polską naukę praw człowieka *sensu largo*, a więc mając na myśli ogół badaczy, reprezentujących różnorakie dyscypliny, a podejmujących badania — choćby i na zasadzie „przelotnego flirtu”, choćby tylko w obrębie swej własnej dyscypliny — także nad prawami człowieka, odpowiedź musiałaby być wyłącznie pozytywna, jako że polskich badań nad prawami człowieka wcale nie brakuje, a wskaźniki ilościowe prezentują się zupełnie nieźle. Czy zaś musiałaby być odpowiedź przeciwna, gdyby postrzegać polską naukę praw człowieka *sensu stricto*, zatem mając na myśli tę część nauki, która przyjmuje założenie o istnieniu autonomicznego obszaru badawczego i autonomicznej dyscypliny naukowej, którą można by określić jako „prawa człowieka i ich ochronę” i w tym właśnie obszarze — wyłącznie lub przeważająco — badania swe koncentruje, już na zasadzie „pogłębionego uczucia”, a może nawet „trwałego związku małżeńskiego”?

Odpowiedź w tak ujętej kwestii jest poniekąd bardziej wątpliwa, aczkolwiek — koniec końców — nie może być również inna, jak tylko twierdząca. Wskazuje na to liczba badaczy, którzy — albo zupełnie porzucając swoje wcześniejsze obszary badawcze, albo przynajmniej zasadniczo się koncentrując na problematyce praw człowieka — stali się właśnie przedstawicielami polskiej nauki praw człowieka. Dokonany przeze mnie przegląd polskiej bibliografii praw człowieka⁴ wskazywałby, że zjawisko takiej „emigracji” z tradycyjnych obszarów badawczych do „nowego świata” badań nad prawami człowieka, wraz z przełamaniem sektoralnych ograniczeń swej dotychczasowej dyscypliny, od dawna już występuje i nadal nie zamiera, dotycząc — w obszarze nauk prawnych — w głównej mierze przedstawicieli teorii państwa i prawa oraz prawa konstytucyjnego, w mniejszym zaś stopniu reprezentantów prawa międzynarodowego i prawa cywilnego, innych dyscyplin prawniczych również nie wykluczając⁵.

Także gdyby spojrzeć na postawioną kwestię od strony strukturalno-organizacyjnej, można by podtrzymywać tezę o istnieniu polskiej nauki praw człowieka. Nie można przecież nie odnotować faktu, że w obrębie

⁴ Por. niżej, s. 113 i n.

⁵ Co do omówienia bibliografii, por. niżej, s. 113 i n. Przydatny przegląd bibliografii polskiej w dziedzinie praw człowieka zamieścimy w drugim numerze Rocznika.

Oddziału Poznańskiego PAN przed laty wyodrębnił się zespół badawczy, prowadzący do utworzenia i rozwoju działalności Poznańskiego Centrum Praw Człowieka⁶, koncentrującego się na zagadnieniach teoretycznoprawnych i konstytucyjnych. Z drugiej strony, nie można nie dostrzegać i nie doceniać działalności Komitetu Helsińskiego w Polsce, który (i słusznie!) nie ogranicza się do podejścia wąsko praktycystycznego, lecz skupia w swym składzie także znakomitych przedstawicieli nauki i stronie badawczej, ściśle naukowej, wiele uwagi poświęca⁷. A dodać trzeba, że zagadnieniami praw człowieka, w ich skojarzeniu z problematyką pokoju, zainteresowany jest Komitet Badań nad Pokojem PAN i uruchomione przy Oddziale PAN w Łodzi czasopismo „Polish Peace Research Studies”⁸. Odnotujemy wzrost zainteresowania prawami człowieka Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, czego dowodem stało się m.in. opublikowanie wielce przydatnego (choć może nie najlepszego) wyboru dokumentów⁹. Dodajmy wreszcie fakt, iż w strukturze Ministerstwa Spraw Zagranicznych wyłoniono Samodzielny Referat Praw Człowieka i Mniejszości Narodowych¹⁰ wykazujący, jak na razie, widome oznaki chęci współpracy z szerzej pojętym środowiskiem nauki praw człowieka.

Warto by też spojrzeć na polską naukę praw człowieka od strony stopnia przygotowania do spełniania roli, wynikającej z zaleceń (o ile nie z powinności prawnych!)¹¹ międzynarodowych, a dotyczącej — poza zadaniami badawczymi

⁶ Pod kierownictwem prof. Z. Kędzi. Z najnowszych dokonań odnotować można główną zasługę Centrum w dziele organizacji europejskiej konferencji poświęconej zagadnieniu „All-European System of Human Rights' Protection” (Poznań, 8–11 października 1990 r.), jak również wydanie pracy zbiorowej nt. *Prawa, wolności i obowiązki człowieka i obywatela w nowej polskiej konstytucji*, Poznań 1990.

⁷ Należy podkreślić, że także w dziele uruchamiania tego kwartalnika Komitet Helsiński w Polsce nie potraktował tego zadania jako wyłącznie swego podwórka, lecz wciąga do współpracy autorskiej, a nawet redakcyjnej przedstawicieli nauki praw człowieka z różnych ośrodków uniwersyteckich w kraju.

⁸ Pod redakcją prof. W. Michowicza. Por. np. A. Michalska, J. Sandorski, *Right to Peace as Human Right. Evolution of the Conception*, PPRS 1988, nr 1, t. 1. Przekazałem do publikacji w kolejnych numerach tego czasopisma dwa artykuły: Od „aktu ludzkości” do zasady ludzkości w prawie międzynarodowym (1989); oraz „Prawa człowieka a pokój w nauczaniu społecznym Jana Pawła II” (1990).

⁹ *Prawa człowieka. Zobowiązanie międzynarodowe Polski. Wybór dokumentów* (pod red. A. D. Rotfelda i H. Ognik), PISM, Warszawa 1989. Siłą rzeczy, wybór nie zawiera niestety dokumentów europejskiego systemu ochrony praw człowieka, jako że nie stanowiły one i jak dotąd nie stanowią „zobowiązań międzynarodowych Polski”.

¹⁰ Pod kierownictwem prof. Z. Kędzi. Jak dotąd, Referat stara się pozostawać w kontakcie z przedstawicielami polskiej nauki praw człowieka i zaprasza ich na periodicznie odbywane narady w MSZ.

¹¹ Odpowiednie debaty i uchwały w zakresie *human rights teaching* są dorobkiem zarówno szczebla uniwersalnego (zwłaszcza ONZ i UNESCO), jak też regionalnego (Rada Europy). Akcent pada przy tym nie tylko i nie tyle na bezpośrednie nauczanie praw człowieka, co raczej osiągnięcie

— także nauczania i upowszechniania (popularyzacji) praw człowieka. Pod tym względem nie jest najlepiej. Chodzi przy tym nie tylko o brak gotowości państwa do wypełniania ciężących na nim powinności w tej mierze, lecz także o niedostateczną aktywność samej nauki, która jakby nie chciała „schodzić pod strzechy”. Oczywiście, na każdej uczelni wyższej w kraju, zwłaszcza na każdym wydziale prawa (i administracji) można by usłyszeć, że coś tam w zakresie praw człowieka „się robi” i — gdyby przyszło do sprawozdawczości — niewątpliwie uzyskałoby się zupełnie różowy obraz. Zaraz by się wskazywało, że o prawach człowieka nie zapomniano w obrębie wykładów z poszczególnych dyscyplin prawnych, że może nawet uruchamiano jakieś konwersatoria, uwzględniano tę problematykę w pracach seminaryjnych, organizowano jakieś konferencje itd., itd. Wyłoniłby się w tej sprawozdawczości — jak dobrze z doświadczeń PRL znany! — obraz nieprawdziwy, dalece zafałszowany.

Oczywiście, Katolicki Uniwersytet Lubelski słusznie mógłby wskazać, iż Katedra Filozofii Prawa na czele z prof. H. Waśkiewicz od lat badawczo i dydaktycznie orientuje się na prawa człowieka, a nadto — co godne jest odnotowania — rokrocznie organizuje Dni Praw Człowieka KUL właśnie w skojarzeniu z Dniem Praw Człowieka, 10 grudnia¹². Podobnie, Uniwersytet Adama Mickiewicza równie zasadnie mógłby dokumentować, iż poznańscy badacze na czele z prof. A. Michalską, poza własnymi bogatymi badaniami naukowymi¹³, ożywiają problematykę praw człowieka dydaktyką uniwersytecką, kontaktami międzynarodowymi, jak również głębokim zaangażowaniem właśnie w rzeczywisty los praw człowieka w naszym kraju, m.in. ściśle współdziałając w obrębie Komitetu Helsińskiego w Polsce. Z kolei, Ośrodek Gdański, ze szczególną rolą w tej mierze prof. K. Drzewickiego, mógłby na swe konto zapisywać, poza własnymi dokonaniem badawczymi, szczególnie żywy kontakt z praktyką, włączając w to doradztwo dla potrzeb NSZZ „Solidarność”¹⁴, również współpracę z Komitetem Helsińskim, a także wprowadzanie problematyki praw człowieka do zadań dydaktycznych oraz uaktywnienie środowiska studenckiego, m.in. w postaci rokrocznie organizowanych seminariów prawa humanitarne.

stanu, w którym sama szkoła stawałaby się środowiskiem uprawy i wzrastania w prawach człowieka oraz wychowania do demokracji.

¹² Miałem zaszczyt również uczestniczyć w Dniach Praw Człowieka 1985 (40 lat Organizacji Narodów Zjednoczonych), wygłaszając wykład nt. „Działalność i osiągnięcia ONZ w zakresie międzynarodowej regulacji praw człowieka” (zlecony przez organizatorów).

¹³ Nie sposób tu przedstawiać całego bogatego dorobku prof. Michalskiej w dziedzinie badań nad prawami człowieka. Zapewne, bez jakiegokolwiek przesady można stwierdzić, że w nauce polskiej nie ma jej równych. Obok niej, z poznańskiego ośrodka uniwersyteckiego niewątpliwie trzeba wymienić prof. J. Sandorskiego, z którym zresztą prof. Michalska harmonijnie współpracuje, przygotowując do publikacji m.in. wspólne opracowania.

¹⁴ Poza doradztwem w kraju, prof. K. Drzewicki występował także jako ekspert NSZZ „Solidarność” na forum Konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Właściwie w każdym z ośrodków uniwersyteckich w dziedzinie praw człowieka „coś się dzieje”. Twierdzę wszelako, że dzieje się za mało oraz że dziedzina ta nagłąco potrzebuje koncentracji badawczej, dydaktycznej i popularyzatorskiej, a w tym celu wymaga m.in.: tworzenia wyodrębnionych jednostek naukowo-dydaktycznych w postaci Katedr (Instytutów) Praw Człowieka; wprowadzania do programu studiów prawniczych przedmiotu „Prawa człowieka i ich ochrona” wraz z uzupełnieniem go zbiorem zajęć wzbogacających w postaci konwersatoriów lub wykładów uzupełniających; wprowadzania na wszystkich kierunkach i specjalnościach kształcenia wyższego przynajmniej fakultatywnych zajęć z tego zakresu; przychodzenia z pomocą szkolnictwu polskiemu (stopnia średniego i podstawowego) w przygotowaniu kadr oraz pomocy dydaktycznych dla potrzeb krzewienia praw człowieka w systemie oświaty i wychowania (edukacji narodowej), m.in. w postaci uruchamiania podyplomowych studiów praw człowieka dla nauczycieli¹⁵.

Niech mi wolno będzie na zakończenie tego fragmentu rozważań podzielić się pewnymi doświadczeniami, które stały się ostatnio udziałem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Otóż, powołano do życia prawdziwie interdyscyplinarny zespół naukowo-badawczy „Prawa człowieka w zmieniającej się Europie”, skupiający przedstawicieli wszystkich zasadniczych dyscyplin prawniczych, jak również nauk politycznych, etyki i socjologii. Utworzono w obrębie struktury organizacyjnej Wydziału zrazu Zakład, a potem Katedrę Praw Człowieka. Wprowadzono do reformowanego programu studiów prawniczych fakultatywny, ale też egzaminacyjny (punktowany) przedmiot „Prawa człowieka i ich ochrona”, wzbogacony zbiorem pogłębiających i bardziej wyspecjalizowanych konwersatoriów. Opracowano dla potrzeb Ministerstwa Edukacji Narodowej autorski projekt stopniowego wprowadzania w życie nauczania praw człowieka (względnie wychowania do demokracji) w szkolnictwie polskim, włączając w to zamiar powołania do życia już w roku akademickim 1991/1992 studium podyplomowego dla nauczycieli. Zaczęto realizować już w roku akademickim 1990/1991 konwersatoria „Prawa Człowieka i ich ochrona” dla wszystkich specjalności studiów zaocznych na Wydziale Pedagogicznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Uruchomiono wreszcie (we współdziałaniu z Toruńskim Oddziałem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych) Toruńską Wszechnicę Praw Człowieka. Dla udokumentowania realności naszego „włączania się do Europy” przygotowano studencką reprezentację na VII Europejski Konkurs Praw Człowieka w Strasburgu, która nie sięgnęła co prawda jeszcze po medale, zmieściła się jednak w przyzwoitym środku stawki konkursowej, wstydu Polsce nie przynosząc.

¹⁵ Por. niżej, s. 219 i n. Uzgodnienia z Departamentem Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli MEN wskazują na ewolucję profilu studium w kierunku „Wychowania do demokracji”, skądinąd bez zagubienia ważnych treści z dziedziny nauczania praw człowieka.

Generalnie można chyba stwierdzić, iż — nawet spoglądając ściśle na pojęcie „polskiej nauki praw człowieka” — taka nauka istnieje, że nawet nie znajduje się już *in statu nascendi*, lecz raczej *in statu progressionis*, wraz z wcale niepłonną nadzieją na jej dalsze „pączkowanie” i dalszy owocny rozwój.

Chciałbym dodać — na zasadzie retrospekcji — istotną, moim zdaniem, refleksję. Otóż, konkretne losy tego kraju, człowieka i społeczeństwa w nim, a w szczególności ów zryw Sierpnia '80 i doświadczenia pierwszego okresu „Solidarności” 1980/1981, a może w stopniu jeszcze większym doświadczenia stanu wojennego w PRL i następującego — po jego hasłowym zniesieniu — okresu szczególnych regulacji prawnych, wywarły bardzo znamienity wpływ także na losy i koleje rozwoju polskiej nauki praw człowieka. Liczące się grono badaczy bezpośrednio się zaangażowało w działalność związkową lub niepodległościową, służąc swym doradztwem wolnym związkom zawodowym, publikując w podziemnych czasopiśmie związkowych i licznych wydawnictwach „drugiego obiegu”, angażując się aktywnie w działalność tzw. latających uniwersytetów, prowadząc nauczanie — kościołów i kaplic nie wykluczając — także w dziedzinie praw człowieka i ich ochrony.

Z jednej strony, był to czas dla tych badaczy wielce niekorzystny, jako że oznaczający ograniczenie lub wręcz wykluczenie możliwości publikacji rezultatów badawczych w obiegu oficjalnym. Z drugiej strony — co znam z autopsji — był to dla tych badaczy „czas błogosławiony”, który z uwagi na charakter ich zaangażowania zmuszał do „zejścia z piedestału”, właśnie do „wędrowania pod strzechy”, do rezygnacji z hermetycznie wyizolowanego języka nauki. Dopinguował równocześnie do wykraczania poza dotychczasowe sfery badawcze, do poszerzania zainteresowań na obszary historii, socjologii, psychologii, filozofii, etyki, teologii, a zwłaszcza nauki społecznej Kościoła itd., itd. Z konieczności doksztalcaliśmy się, pogłębialiśmy i „poszerzaliśmy”, stając się bardziej interdyscyplinarni, bardziej otwarci, a chyba i bardziej pokorni wobec tajemnic wiedzy i...tajemnicy Człowieka. Przede wszystkim jednak, byliśmy — jak najbardziej praktycznie, bo doznając „po drodze” licznych i w pełni „zasłużonych” prześladowań — w kontakcie bezpośrednim z człowiekiem i jego prawami. Sądzę, że tą drogą część nauki siłą rzeczy „się ucłowieczała”, a więc jeszcze bardziej przybliżała do człowieka i była wyposażana w skuteczny system głęboko zakorzenionych zabezpieczeń przed gubieniem z pola widzenia człowieka właśnie w jego rzeczywistej, czasem nader bolesnej kondycji, a więc owego *l'homme situé*. Osobiście uważam, iż była to znakomita terapia, skuteczna wobec ryzyka alienacji nauki praw człowieka, tylekroć i tak boleśnie potwierdzanej w doświadczeniach tzw. socjalistycznej nauki praw człowieka w Polsce.

Zakończę te wstępne rozważania takim oto spostrzeżeniem. Ten, kto prawdziwie wszedł w badania nad prawami człowieka, kto w tę dziedzinę właściwie się wczuł i w dobrej wierze, a więc służąc Prawdzie Człowieka, ją uprawia, ten jest świadom, jak dalece dziedzina ta poddała się internacjonalizacji

i jak niewiele w jej obrębie pozostało obszarów dla wewnętrznej (zwłaszcza arbitralnie interpretowanej) kompetencji państwa i jak przesądzającą rolę odgrywa uniwersalna prawnomiędzynarodowa koncepcja praw człowieka, jak wielki też powinna mieć wpływ ich ochrona międzynarodowa na kształt i zakres ochrony krajowej. W skojarzeniu z tezą generalną chciałbym wskazać na występujące w nauce polskiej zjawisko „ucieczki” badaczy z dyscyplin prawa wewnętrznego na obszar nauki prawa międzynarodowego. „Ucieczka” taka traci charakter podejrzanej ucieczki właśnie, a staje się „legalnym skorzystaniem z prawa azylu”, gdy ktoś, jak to się dzieje np. w przypadku prof. A. Michalskiej, głęboko i trwale łączy swe losy zawodowe, swe badania i swe zamiłowania z tym nowym obszarem badawczym. Jest jednak „ucieczką” właśnie, czy może nawet nabyciem statusu „nielegalnego gasterbeitera”, gdy ktoś inny (nazwisk nie próbuję wymieniać, choć są one „tajemnicą poliszynela”) koniunkturalnie obsadza zjazdy i konferencje międzynarodowe i reprezentuje kraj w pracach różnorodnych organów międzynarodowych, nie będąc ani nie starając się stać specjalistą prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, ba! — czasem w tymże okresie chwytając się pełnienia w „socjalistycznej ojczyźnie” funkcji i stanowisk przeznaczonych i praktycznie wykorzystywanych przeciwko wolnościom człowieka, co nie przeszkadza mu jednocześnie w staraniach o nagrody międzynarodowe z tytułu... zasług w dziedzinie promocji i ochrony praw człowieka! Cóż, takie bywa oblicze moralne współczesnego świata — skoro tow. Gorbaczow może być laureatem Pokojowej Nagrody Nobla!

Gdyby ta wspomniana emigracja do krainy prawa międzynarodowego kierowała się uczuciem i potwierdzana była przywiązaniem do tego prawa oraz służbą w imię urealniania pożądanej i wymagalnej roli tego prawa, nie miałbym o to pretensji. Gdy jednak „emigrant” ani nie „ukocha” prawa międzynarodowego, ani nie zaczyna mu służyć, lecz nadal pozostaje wyznawcą omnipotencji państwa i jego arbitralności, wtedy jego rolę uważałbym za destrukcyjną i szczególnie godną potępienia. Niestety — co sam, będąc przez lata jak najściślej związany właśnie z prawem międzynarodowym, z bólem muszę stwierdzić — taka postawa bywa udziałem nie tylko „emigrantów” czy specjalistów prawa wewnętrznego, lecz także osób parających się od początku i wyłącznie nauką prawa międzynarodowego (świadomie nazwiska pomijam, bo nie chodzi o „rozliczanie”).

W rezultacie doświadczeń stanu wojennego i szczególnych regulacji prawnych zaistniało też zjawisko bolesnego rozdarcia, które biegnie w poprzek polskiej nauki praw człowieka, kopiać przepaść między „kombatantami” a tymi, którzy mniej lub bardziej wiernie służyli „socjalistycznej koncepcji praw człowieka”. Zarysowują się też tendencje do wzajemnego zwalczania się owych przeciwstawnych sobie grup. Uważam te tendencje za szkodliwe. Nie byłem i nie jestem zwolennikiem filozofii „grubej kreski”, ale też nie jestem zwolennikiem „rozliczania się”. Znam z autopsji i uznaję po stronie innych prawo człowieka

do błędu, ale w powiązaniu z obowiązkiem człowieka do odrzucenia błędu. Proponuję sprawdzony model postawy chrześcijańskiej: „przebaczam i proszę o przebaczenie”. Jeżeli ci, dalecy w swoim czasie od postawy kombatanckiej, dziś prawdziwie chcą się „nawrócić”, mając poczucie minionych win i gotowość „czynnego żalu”, otworzyłbym przed nimi ramiona i gotów byłbym także z nimi współpracować dla dobra człowieka i jego praw. Przecież ...sam też nie jestem bez winy i bez błędów. Zadań stojących przed polską nauką praw człowieka jest tak wiele, iż „siłami kombatanckimi” i tak im nie podolamy. Zwalczanie się, krytykanctwo i wypominanie „grzechów” nie jest podejściem konstruktywnym. Nie oznacza to, iżbym nawoływał do zupełnego zapomnienia błędów. Tak jak „kombatanci” winni roztropnie otwierać się na współlistnienie i współpracę z „niekombatantami” (mówiąc jak najłagodniej), tak też ci ostatni nie powinni mieć pretensji o to, iż od czasu do czasu wytknie im się dawne błędy, zwłaszcza wtedy, jeśli ich nie próbują w sobie przezwyciężyć, gdy „chwytywanie wiatru historii w żagle” odbywa się ze zgrzytami dawnych przemyśleń i dawnych postaw naukowych. „Roboty jest wiele, a robotników mało” — starczy pracy dla wszystkich, a jakże wiele okazji do wzajemnego współbudowania się! Co nie oznacza jednolitości ani wkraczania na grunt jakiejś nowej wersji „jedynie słusznej doktryny”. Chodzi tylko o to, by w bogatej gamie poglądów nie były promowane w dziedzinie nauki praw człowieka takie, które przeciwko człowiekowi ostrze swe wymierzają!

Stan badań nauki polskiej

By ocenić stan badań polskiej nauki praw człowieka, należałoby przeprowadzić gruntowne rozpoznanie jej dorobku. Pokusić się o to dziś ani nie potrafiłbym, ani bym nie śmiał. Swoją drogą, aż dziw bierze, że tak niewiele było w nauce polskiej prób oceny jej dorobku i prób samooceny¹⁶. Zwłaszcza w obliczu radykalnych przemian, jakie kraj przechodzi i które nauka też przejść musi, właśnie w imię wolności nauki, właśnie po to, by wydostać się z dotychczasowego „zniewolenia umysłów”, taka samoocena i zapewne samokrytyka byłaby wielce pożądana. Nie dostrzega się ich jednak, co jest zgoła zastanawiające, skoro truizmem zda się twierdzenie, iż polska nauka praw człowieka powinna przejść głęboką, uzdrowieńczą *catharsis*.

Spójrzmy na ten problem opierając się na konkretnym przykładzie. Dobrze się stało, iż Poznańskie Centrum Praw Człowieka podjęło rozległe badania w obrębie Centralnego Programu Badań Podstawowych nad „Systemem praw, wolności i obowiązków obywatelskich”; dobrze się stało, iż włączyło do

¹⁶ Por. H. Andrzejczak, *Problem praw człowieka w publikacjach polskich z lat 1945–1965*, Zeszyty Naukowe KUL 1965, nr 4.

współpracy w tym zakresie także część badaczy, którzy podówczas byli zbliżeni do „nielegalnej opozycji” czy wręcz byli jej współuczestnikami¹⁷; podobnie, jak dobrze się stało, iż w roku 1990, a więc na zaawansowanym etapie przemian demokratyzacyjnych w kraju, ujrzała światło dzienne publikacja książkowa *Prawa, wolności i obowiązki człowieka i obywatela w nowej polskiej konstytucji*¹⁸. Zawarte w niej syntezy w określonym stopniu „oddają już ducha przemian” i same się traktują (o co pewne pretensje można zgłaszać) jako służące dalszym demokratyzacyjnym przemianom. Źle natomiast się stało, iż wśród autorów owych syntez zabrakło miejsca dla wspomnianych „bardziej nielegalnych” autorów. Ciśnie się też na usta pytanie, czy można „tak ni z tego, ni z owego” dokonywać dość gruntownej, a niespodziewanej przemiany poglądów i stanowisk, bez ustosunkowania się do swych poglądów i stanowisk wcześniejszych, bez wyjaśnienia przyczyn ich przemiany i bez udokumentowania jej głębi i trwałości. Mam nadzieję, że ostre uwagi będą mi darowane, choćby właśnie z tej racji, iż przyjmuję i czynami dokumentuję twierdzenie o odrzuceniu nurtu rozliczeniowego, włączając w to szczerze otwarcie się na zapoczątkowaną już współpracę z Poznańskim Centrum.

Jak już wspomniałem, sam nie jestem bez win i bez błędów. Stawiając tezę o potrzebie *catharsis*, dodaję postulat „Pawłowego spotkania pod Damaszkiem”, które moim udziałem też było, jako nieodzownego i uzdrowieńczego punktu wyjścia dla każdego badacza praw człowieka. Jako ten, który właśnie „spotkanie pod Damaszkiem” dawno już przeżył, jako ten także, który do zaangażowania zawodowego i badawczego w dziedzinie praw człowieka dochodził przez lata praktycznej walki o te prawa, apeluję do całej nauki polskiej: ustawmy siebie, takich, jakimi byliśmy, i takich, jakimi chcemy być, „pod światło Prawdy” i, nie czekając na krytykę ze strony innych, dokonujemy w sobie niezbędnych przemian, nie unikając samooceny i samokrytyki, by z nową nadzieją i z nową mocą, już bez zniewolenia zewnętrznego i bez „samozniewalania się” służyć Prawdzie Człowieka i Jego Praw! Zrealizujmy wspólnie wielką, a także potrzebną *Catharsis* polskiej nauki praw człowieka!

Zasługa w zakresie opracowania fundamentalnej polskiej bibliografii praw człowieka do roku 1985 przypada pracownikom Poznańskiego Centrum Praw Człowieka¹⁹. Z chęcią z tego dorobku Centrum skorzystam dla potrzeb ustalenia pewnych wniosków i ocen co do stanu badań polskiej nauki praw człowieka. Uzupełnię ten materiał niepełnymi, naprędce przygotowanymi danymi

¹⁷ M.in. W. Daszkiewicz, K. Drzewicki, A. Grzeškowiak i J. Zakrzewska — por. wykaz ekspertów w: *Prawa, wolności i obowiązki*, s. 176 i n.

¹⁸ Autorami zamieszczonych w tym opracowaniu syntez są: Z. Kędzia, L. Wiśniewski, L. Kański, R. Wieruszewski i H. Suchocka. W pracy zamieszczony jest także *Projekt konstytucyjnego katalogu praw, wolności i obowiązków człowieka i obywatela*, s. 179 i n.

¹⁹ Por. *Prawa człowieka. dokumenty*, t. 1, *Dokumenty międzynarodowe. Bibliografia polska*, Ossolineum 1989.

bibliograficznymi za ostatnie pięć lat. Dane statystyczne i wynikające z nich wnioski dotyczące dorobku tej nauki rysują się w ten sposób dwudzielnie: za lata 1945–1985 — na podstawie „bibliografii poznańskiej” oraz za lata 1986–1991 — na podstawie własnego zestawienia uzupełniającego. Taki podział wynika nie tylko z chęci ułatwienia sobie pracy. W jakimś stopniu ma on racjonalne usprawiedliwienie. Przecież te ostatnie lata mniej więcej zbiegają się z czasem przesilenia realnego socjalizmu w PRL i radykalnych przemian w naszym kraju. Przyjęty więc podział może do pewnego stopnia obrazować, na ile nauka przemianom tym towarzyszy, uzasadnia je, względnie je poprzedza i niejako promuje.

Zestaw bibliograficzny, obejmujący 1071 pozycji, z czego 755 (a więc ca 70%) przypada na czterdziestoletni okres I, a 316 na pięcioletni okres II, już wskazuje na niewątpliwy fakt nasilenia badań w dziedzinie praw człowieka właśnie w ostatnich pięciu latach. To wrażenie tym bardziej by się potwierdziło, gdyby w pełniejszym zakresie uwzględnić dorobek, po części przecież także ściśle naukowy, przejawiony w „drugim obiegu”.

W ogólnej liczbie uwzględnionych publikacji zawiera się 66 pozycji książkowych, z czego 39 przypada na I okres (a więc ca 60%), zaś 27 na okres II. Potwierdzałoby to względną dynamikę nauki polskiej w latach ostatnich. Zwłaszcza, że dochodzi tu drugie, moim zdaniem niebagatelne, spostrzeżenie. Otóż, w I okresie aż 15 książek (czyli ca 40%) to wydawnictwa zbiorowe, podczas gdy w okresie II proporcje ulegają znaczącej zmianie na korzyść indywidualnych monografii autorskich (20, czyli ca 74% na ogólną liczbę 27). Wiem, że w postulowaniu prac zespołowych, zwłaszcza interdyscyplinarnych, pozytywnie się postrzega ukazywanie się wydawnictw zbiorowych. Ale wiem też, że w doświadczeniach PRL wydawnictwa zbiorowe często wcale nie potwierdzały interdyscyplinarnego charakteru badań, lecz nierzadko były świadectwem dyrygowania nauką, pod przewodem wybranych, a zasługujących na zaufanie władz PRL, redaktorów²⁰. Stawały się więc również formą przygotowywania publikacji „pożądanych” z punktu widzenia władz, służących „skupianiu sił” nauki dla tychże politycznie uwarunkowanych potrzeb, a w rezultacie służących pośrednio także zniewalaniu polskiej nauki praw człowieka.

Pośród 1005 artykułów, studiów i materiałów stosunkowo znaczną część, bo aż 318 (czyli ca 31%) stanowią opracowania o tematyce ogólnej, a więc poświęcone zagadnieniom koncepcji praw człowieka, ich ochronie międzynarodowej i regulacji konstytucyjnej. Proporcje udziału takich opracowań nieco

²⁰ Redaktorom tym „przewodzi”, oczywiście, prof. A. Łopatka. Por. m.in. *Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL* (pod red. A. Łopatki), Warszawa 1968, 1971, 1978; *Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL w okresie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego* (pod red. A. Łopatki i R. Wieruszewskiego), Warszawa 1976; *Demokracja, prawa człowieka, socjalizm* (pod red. A. Łopatki i J. Wawrzyniaka), Warszawa 1980.

się zmniejszają w okresie II (78 na ogólną liczbę 316, w porównaniu z 240 na ogólną liczbę 755 w okresie I), co można uznać za tendencję prawidłową i pożądaną, wskazującą na stopniowe przewyżnianie cięższej wcześniej „mody” na dywagacje ogólne, często z odcieniem politycznym czy ideologicznym, nieraz związanym z hołubieniem tzw. socjalistycznej koncepcji praw człowieka i składaniem jej niezastużonych hołdów, a — przeciwnie — „odsądzaniem od czci i wiary” tzw. koncepcji burżuazyjnej oraz dystansowaniem się od skojarzeń prawnonaturalnych.

Potocznie mówiąc, „dostało się niewąsko” owej koncepcji prawnonaturalnej od polskiej nauki praw człowieka. Przeciwwstawiano ją nadużywająco wszelkiemu racjonalnemu podejściu. Tylko nieliczni dostrzegali w niej cenne wątki, aczkolwiek próbowali w oderwaniu od niej wątki te racjonalizować. Dostrzeżono wreszcie, iż sama koncepcja socjalistyczna nie była wolna od prawnonaturalnych „ciągotek”²¹. Osobiście, uznając koncepcję prawnonaturalną za szlachetną, jakby nie było, próbę wyjaśnienia teoretycznego praw i wolności człowieka, byłbym daleki od kojarzenia jej z raczej nihilistyczną — zarówno w swej warstwie doktrynalnej, jak zwłaszcza w jej praktycznych owocach — koncepcją socjalistyczną²².

Odnotować trzeba niemal całkowite zlekceważenie czy wręcz potraktowanie *per non est* chrześcijańskiej koncepcji praw człowieka, mającej przecież wielowiekowe tradycje i bujnie się rozwijającej, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach, w tym znacznie pogłębionej, przybliżonej i unowocześnionej w dorobku ostatnich papieży: Jana XXIII²³, Pawła VI²⁴ i Jana Pawła II²⁵. Wręcz zastanawiający i zatrważający poniekąd jest ten absolutny brak otwarcia polskiej nauki praw człowieka na dorobek nauczania społecznego Papieża-Polaka. A nie wolno przy tym zapominać, iż koncepcja chrześcijańska wywarła przemożny wpływ na kształt normatywny Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka²⁶ i — bardziej generalnie — na kształt i charakter uniwersalnej

²¹ Por. J. Zajadło, *Marksistowska doktryna prawa natury in statu nascendi czy rehabilitacja antypozytywizmu?*, Państwo i Prawo 1986, nr 9, s. 14 i n.

²² Akcent w samych założeniach „jedynie słusznej doktryny” na podziały klasowe, nieuniknioną walkę klas, rewolucję proletariacką i równie nieuniknioną dyktaturę proletariatu, a więc postawienie na elementy zła i przemocy w naturze ludzkiej i leninowskie „taktyczne” podejście do koncepcji pokoju jako czasu „pieredyszki” — wszystko to wyklucza, moim zdaniem, poważne umiejscawianie tzw. socjalistycznej koncepcji praw człowieka pośród koncepcji praw człowieka w ogóle. Jest to bowiem koncepcja z istoty swej antyludzka, co dodatkowo pogłębia jej kolektywistyczne zaangażowanie, współ z traktowaniem człowieka i jego praw jako pochodnej stosunków społeczno-ekonomicznych, por. T. Jasudowicz, *O tzw. socjalistycznej koncepcji praw człowieka*, Świadectwo (II obieg) 1988, nr 11.

²³ Encyklika *Mater et Magistra* (1961), a zwłaszcza encyklika *Pacem in Terris* (1963).

²⁴ Zwłaszcza encyklika *Populorum progressio* (1964) oraz list apostolski *Octogesima Adveniens*.

²⁵ Sam Ojciec Święty zwykł mawiać, że już pierwszą swą encyklikę *Redemptor Hominis* (1979) poświęcił prawom człowieka właśnie. Por. też encykliki *Dives in Misericordia*, *Laborem Exercens*, *Sollicitudo Rei Sociali* oraz kolejne orędzia na Światowy Dzień Pokoju.

prawnomiędzynarodowej koncepcji praw człowieka, której samo istnienie poddawano zazwyczaj w nauce polskiej w wątpliwość²⁷.

Pośród opracowań, nie zakwalifikowanych do powyższej grupy opracowań ogólnych, ale też nie pasujących do „części szczegółowej”, a więc do studium poszczególnych konkretnych praw i wolności człowieka, kilka wybranych grup tematycznych zasługuje na odnotowanie. I tak, 16 opracowań (z czego 12 w okresie I, a 4 w okresie II) poświęcono prawom człowieka w konfliktach zbrojnych (ściśle pojętemu międzynarodowemu prawu humanitarnemu), zaś 24 opracowania dotyczyły zagadnienia zbrodni wojennych (z czego 18 przypada na okres I, a 6 na okres II). Jak widać, w obu okresach proporcje pozostały właściwie bez zmian. Natomiast trzecia z grup tematycznych wykazuje już wyrazistą zmianę proporcji. Otóż, gdyby postrzegać opracowania bezpośrednio dotyczące kontroli przestrzegania praw człowieka i instytucjonalnych gwarancji ich urzeczywistnienia, to dałoby się powiedzieć, że można w tym zakresie odnotować 42 opracowania, z których tylko 11 dotyczy okresu I, natomiast aż 31 przypada na okres II, przy czym w I okresie są to opracowania niemal bez wyjątku poświęcone międzynarodowym środkom kontroli przestrzegania praw człowieka, podczas gdy w okresie II — bez porzucania tego przedmiotu zainteresowań — gwałtownie narasta, świadcząc wręcz o jakiejś „modzie”, ilość opracowań poświęconych działalności w Polsce Rzecznika Praw Obywatelskich i Trybunału Konstytucyjnego. Jest to poniekąd naturalne i w pełni zrozumiałe, skoro wcześniej tego rodzaju instytucjonalnych zabezpieczeń po prostu nie było w porządku prawnoorganizacyjnym PRL, a główny akcent kładziono na — hasłowo skądinąd traktowane — gwarancje materialne, wespół z tezą o pierwszorzędym znaczeniu, pierwotnym charakterze i hierarchicznie wyższym walorze praw ekonomicznych i socjalnych. Jakby nie było, zmiana proporcji jest kolosalna: w I okresie spotykamy 11 takich opracowań na ogólną liczbą 775 (a więc niespełna 1,5%); w II okresie — 31 na 316 (a więc aż ca 10%). Wypada mieć nadzieję, iż jest to symptom odchodzenia od hasłowego i abstrakcyjnego badania praw człowieka na korzyść postrzegania ich rzeczywistej kondycji, a więc z należyтым uwzględnieniem ich struktury normatywnej, a zwłaszcza ich sfery implementacyjnej.

Cennym zjawiskiem było w nauce polskiej dostrzeżenie wagi problemu ochrony praw człowieka w ich zderzeniu z administracją państwową i jej funkcjonowaniem. To jeden z ważnych aspektów realności praw człowieka. Dotyczyło go 28 opracowań (17 w I, a 11 w II okresie), co wskazuje na nieznaczny wzrost zainteresowania tą problematyką w ostatnich latach. Wskazać

²⁶ Por. np. Ph. de la Chapelle, *La Déclaration Universelle des Droits de l'Homme et le catholicisme*, Paris 1967, passim.

²⁷ Nawet, skądinąd tak otwarta na wartości prawa międzynarodowego, prof. Michalska utrzymywała, jakoby ani prawo międzynarodowe, ani jego nauka nie wypracowały jakiegokolwiek koncepcji praw człowieka. Odmienne np. C. Mik, *Zbiorowe prawa człowieka*, Toruń 1992, s. 7 i n.

też trzeba na problem ochrony konsumenta — interdyscyplinarny, choć głównie cywilistyczny w swym charakterze — szczególnie modny na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych²⁸, jakby porzucony przez naukę w ostatnich latach²⁹. Poświęcono mu aż 22 opracowania, z czego 20 przypada na okres I. Wydaje się, iż nowa sytuacja na rynku polskim, nie wolna od chaosu i szeregu nieprawidłowości, dyktuje potrzebę ponownego zainteresowania nauki tą problematyką. Być może, prof. Łętowska ponownie wykaże kompetencję w zakresie tej swojej zasadniczej specjalizacji.

Odnotowawszy powyżej znaczące zainteresowanie prawami człowieka ze strony nauki administracji i prawa administracyjnego, chciałbym podkreślić, iż jest to tylko jeden z niedocenianych aspektów w dziedzinie realnej ochrony praw człowieka. Moim zdaniem, odnotowane już skupienie polskich badań na ogólnych koncepcjach i na hasłach konstytucyjnych kojarzyło się również, ze szkodą dla samej nauki, z postrzeganiem wyłącznie lub w głównej mierze tzw. wertykalnego działania praw człowieka, a więc jakby w opozycji wobec państwa i jego organów. Dopiero niejako pod wpływem niemieckiej koncepcji *drittwirkung* z opóźnieniem zaczęto dostrzegać tzw. horyzontalne działanie praw człowieka³⁰. W moim odczuciu, było to wyważanie otwartych drzwi, a kojarzyło się zarazem z zapoznaniem lub zlekceważeniem aspektu wolnościowego i z „pryncypialnym” niedostrzeganiem chrześcijańskiej koncepcji praw człowieka. Przecież wolność ludzka nieuniknienie i z natury niejako łączy się z odpowiedzialnością, rodzi jej poczucie i gotowość jej ponoszenia. Dla prawa-wolności „drugą stroną medalu” i jakby immanentną jego przynależnością jest obowiązek poszanowania identycznych praw każdej innej osoby czy wspólnoty ludzkiej. Bez postrzegania tego naturalnego i koniecznego działania „horyzontalnego”, znajdującego swe potwierdzenie także w dziedzinie międzynarodowej ochrony praw człowieka³¹, sama substancja praw i wolności człowieka jawi się jako zubożona, okaleczona i niepełna, przeciwstawiona wobec państwa wyłącznie, a zarazem jakby stanowiąca zaproszenie dla nadopiekuńczości tegoż państwa, jakby w zbyt wysokim stopniu uzależniająca realność czy skuteczność praw i wolności od *ordnungs* czy dyktatu tegoż państwa.

²⁸ Pisali na ten temat m.in.: W. Bojarski, A. Jawłowska, E. Łętowska, M. Nesterowicz, P. Ostraszewski, K. Piasecki, S. Piątek, J. Skąpski, S. Sołtyński i J. Trojanek, A. Wiśniewski, F. Zedler i Cz. Żuławska. Por. też: *Problemy ochrony konsumenta* (pod red. R. Krzyżewskiego), Warszawa 1980.

²⁹ Można jednak odnotować monografię C. Żuławskiej, *Obrót z udziałem konsumenta — ochrona prawna*, Wrocław 1987.

³⁰ W nauce polskiej horyzontalnym działaniem praw człowieka zainteresował się m.in. Z. Kędzia.

³¹ Moim zdaniem, jego uwzględnienie zawiera się we wspólnym dla obu Paktów Praw Człowieka art. 5, który wyklucza dopuszczalność domniemywania się uprawnienia nie tylko państwa, ale także „grupy lub osoby do podjęcia działalności lub dokonania jakiegokolwiek aktu zmierzającego do unicestwienia któregokolwiek z praw lub wolności w nim uznanych albo ich ograniczenia w szerszym stopniu niż jest to zawarowane w niniejszym Pakcie”.

Właśnie dopiero dostrzegając i doceniając „horyzontalne” działanie praw człowieka, oczywistym się staje, jak dalece ich realność zależy od właściwych zabezpieczeń w obrocie prawnym: administracyjnym, karnym, cywilnym itd. W tym też sensie postrzegać trzeba doniosłość zarówno badań nad prawami człowieka w obrębie poszczególnych dyscyplin prawa wewnętrznego, jak też prawdziwie interdyscyplinarnego podejścia prawniczego. Od tej strony na dorobek nauki polskiej spoglądając, należałoby powiedzieć, że stosunkowo najbogatsze czy najpełniejsze są badania w płaszczyźnie prawa karnego, materialnego i procesowego. I tak, 17 opracowań dotyczyło zagadnień bezpieczeństwa osobistego w skojarzeniu z problematyką zatrzymania i tymczasowego aresztowania, z czego aż 12 opracowań przypada na ostatnie pięć lat, co dobrze by świadczyło o nadrabianiu przez naukę polską zaległości w tym, jakże ważnym w systemie ochrony praw człowieka zakresie³². 14 opracowań było poświęconych ochronie praw osób pozbawionych wolności, przy czym aż 12 spośród nich przypada na II okres. A więc, także w tym względzie dokonuje się nadrabianie wcześniejszych niedostatków nauki polskiej³³. Jeszcze więcej, bo aż 26 opracowań dotyczy prawa do sprawiedliwego procesu i do bezstronnego niezależnego sądu. W tym zakresie w sposób szczególny trzeba odnotować opublikowaną w drugim obiegu monografię A. Rzeplińskiego, stanowiącą ważny przejaw „obrachunku z przeszłością”. Wobec nader aktualnego zadania oceny i osądu doświadczeń systemu prawnego PRL z perspektywy praw i wolności człowieka, oby ta „pierwsza jaskółka” była dobrym wzorem i zachętą do dalszych, także interdyscyplinarnych prac, niezmiernie istotnych z punktu widzenia działań na rzecz uzdrowienia polskiego ładu prawnego i zapewnienia mu kształtu, od którego zależy bezkolizyjne włączenie się i harmonijne funkcjonowanie w obrębie europejskiego systemu ochrony praw człowieka.

Na tle dorobku prawa karnego, czy nawet administracyjnego, stosunkowo ubogo przedstawiają się badania w zakresie szeroko pojętego prawa cywilnego. Na dobrą sprawę, odnotować da się w tym zakresie jedynie 14 opracowań (po 7 w każdym z dwu okresów). Zatem pewne ożywienie i pod tym względem następuje. Można tu dołączyć wyżej wskazane już opracowania dotyczące ochrony konsumenta, jak również 15 opracowań odnoszących się do prawa własności, z których aż 8 przypada na ostatnie pięć lat³⁴. A więc i w tym zakresie

³² Por. m.in. W. Daszkiewicz, *Konstytucyjne gwarancje wolności osobistej. Rozważania de lege ferenda*, RPEiS 1989, nr 1, s. 1 i n.; C. Kulesza, *Sędzia śledczy w modelu postępowania przygotowawczego*, PiP 1988, nr 12, s. 93 i n.; J. Malec, *Przestrzeganie praw osób osadzonych w aresztach milicji obywatelskiej*, PiP 1989, nr 8, s. 67 i n.; M. Sarachmanow, *Nowa regulacja zatrzymania osób dla celów porządkowych (Pytania i wątpliwości)*, PiP 1988, nr 3, s. 46 i n.; A. Taracha, *Czynności operacyjno-rozpoznawcze a ochrona praw jednostki*, Problemy Praworządności 1988, nr 8–9, s. 45 i n.

³³ Por. m.in. W. Daszkiewicz, *Problem rehabilitacji i odszkodowań za bezprawne represje karne*, PiP 1990, nr 2, s. 3 i n.; J. Malec, *Wzłowe problemy wykonania kary pozbawienia wolności w Polsce (na tle skarg kierowanych do Rzecznika Praw Obywatelskich)*, PiP 1989, nr 1, s. 40 i n.

widoczny wzrost zainteresowania tym, dotąd lekceważonym czy z innych względów unikany, aspektem praw ludzkich niewątpliwie następuje. Ku badaniom cywilistycznym w głównej mierze ciąży również problematyka ochrony dóbr osobistych (włączając ochronę czci, prywatności itd.), której dotyczyło wyjątkowo dużo, bo aż 45 opracowań (33 w I, a 12 w II okresie)³⁵.

Nie wkraczając jeszcze we właściwie pojętą „część szczegółową”, trzeba odnotować dwie kolejne grupy opracowań. Pierwsza dotyczy praw narodów, w powiązaniu z coraz to modniejszą koncepcją „nowych praw człowieka” czy „praw III generacji”. W I okresie (głównie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych) poświęcono temu 27 opracowań, z których 5 dotyczyło samostanowienia narodów, 12 prawa do zdrowego środowiska, 8 prawa do (życia w) pokoju, a 2 praw III generacji w ogóle. W drugim okresie notujemy 12 opracowań, przy czym na plan pierwszy wychodzi niewątpliwie problematyka praw III generacji. W tym kontekście nie mogę powstrzymać się od następujących spostrzeżeń. Nauka polska stara się „być na bieżąco” z nowymi tendencjami w dziedzinie prac międzynarodowych nad prawami człowieka i „dotrzymać kroku modzie”. W jej dorobku można dostrzec oznaki bezkrytycznej pogoni za ową „modą” właśnie, bez zachowania niezbędnego dystansu do prowadzonych prac międzynarodowych, bez doceniania „zaczynu” politycznego i ideologicznego za tymi pracami kryjącego się, bez pożądanej wreszcie wstrzeźliwości w zakresie wywodzonych z tychże prac konkluzji teoretycznych³⁶. Ten „zaczyn” skryty i te „nowinki” wypracowywane mogą okazać się groźne zarówno dla spójności samej uniwersalnej koncepcji praw człowieka jak dla skuteczności ich międzynarodowej ochrony, a zarazem niebezpieczne, a w każdym bądź razie nie konstruktywne dla systemu prawa międzynarodowego w ogóle. Oby te „nowinki” w obu wskazanych zakresach nie spełniły roli „konja trojańskiego”. Dlatego z przyjemnością odnotowuję w nauce polskiej głos rozsądku, przestrzegające przed takimi „nowinkami” i wskazujące niebezpieczeństwa za nimi się kryjące³⁷.

Zagadnień dyskryminacji (głównie rasowej i apartheidu) oraz ochrony mniejszości narodowych dotyczyły 34 opracowania, z czego 27 przypada na okres I, 7 zaś na okres II. Zatem, w obu okresach proporcje ilościowe pozostają

³⁴ Por. m.in. J. Majerowicz, *Żądania rewindykacyjne w związku z utratą własności nieruchomości (w praktyce Rzecznika Praw Obywatelskich)*, PiP 1989, nr 4, s. 74 i n.; J. Tittenbrum, *Własność — zawłaszczenie czy korzystanie?*, RPEiS 1988, nr 3, s. 245 i n.; C. Żuławska, *Prawo do własności — problem nie tylko konstytucyjno-prawny*, PiP 1989, nr 8, s. 24 i n.

³⁵ Por. praca zbiorowa: *Dobra osobiste i ich ochrona w polskim prawie cywilnym. Zagadnienia wybrane* (pod red. J. S. Piątkowskiego), Warszawa 1986.

³⁶ Por. np. K. Drzewicki, *Prawo do rozwoju. Studium z zakresu praw człowieka*, Gdańsk 1988, passim.

³⁷ Por. zwłaszcza: C. Mik, *Zbiorowe prawa*, s. 69 i n. (rozdz. III: Prawa zbiorowości jako kolektywne prawa człowieka); por. też: P. Kowalski, *Nowe prawa człowieka. Perspektywy i zagrożenia*, RPEiS 1988, nr 2, s. 57 i n.

zasadniczo bez zmian; zmienia się jednak poważnie rozkład zainteresowań tematycznych. Otóż, podczas gdy w I okresie gros opracowań dotyczy dyskryminacji, a 12 odnosi się do ochrony mniejszości, to w okresie II ta ostatnia problematyka absolutnie dominuje. Jest to zapewne dowód na to, iż także w tym zakresie nauka polska dostrzega i daje wyraz ponownej aktualizacji — w Europie i w świecie — prawnych problemów mniejszości etnicznych, będąc na bieżąco z prowadzonymi, m.in. w obrębie procesu KBWE, pracami międzynarodowymi. To dobrze, ale i źle zarazem, bo także w tym względzie — podobnie, jak w dziedzinie „nowych praw człowieka” — dostrzega się zbyt kurczowe trzymanie się, skądinąd wcale nie jednoznacznych, ani nie przesadzających, wskazań płynących rzekomo z prac organów międzynarodowych³⁸. Także i tu jakby brakowało owego niezbędnego dystansu, a zarazem postrzegania problemu mniejszości w perspektywie całego systemu zasad i norm współczesnego prawa międzynarodowego, także bez docenienia jakże różnorodnych splotów sytuacyjnych, w jakich zjawisko mniejszości się pojawia i od których jego prawna ocena i kwalifikacja w znacznym stopniu zależy. Na szczęście, także i w tym zakresie odnotować można w nauce polskiej głosy przestrzegające przed zbyt łatwym wywodem zbyt daleko idących wniosków z prac organów międzynarodowych³⁹.

Zanim przejdę do uwag dotyczących „części szczegółowej”, pragnę wskazać, że zapewne nie bez związku z lekceważeniem lub niedocenianiem wolnościowego charakteru praw człowieka i z nazbyt ubogim pojmowaniem praw-wolności oraz z niedostrzeganiem owej chrześcijańskiej koncepcji naturalnego prawa-obowiązku łączyło się w nauce polskiej rozdzielnie postrzeganie praw i obowiązków człowieka, jakby ich wzajemne przeciwstawianie sobie, nieraz z nadmiernym akcentem na obowiązki właśnie zarówno w literze konstytucji, jak i w pracach naukowych, włączając w to głoszenie bezzasadnej tezy o rzekomej „jedności praw i obowiązków”⁴⁰, aż po tym bardziej nadużywające

³⁸ Por. np. A. Michalska, *Ochrona mniejszości etnicznych w świetle praktyki Komitetu Praw Człowieka*, PiP 1990, nr 6, s. 26 i n.

³⁹ Por. C. Mik, *Zbiorowe prawa*, s. 229 i n.

⁴⁰ Por. m.in. J. Jończyk, *Jedność praw i obowiązków*, Nowe Drogi 1975, nr 16, s. 69 i n.; A. Łopátka, *Współzależność między korzystaniem z praw a wykonywaniem obowiązków*, [w:] *Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL* (pod red. A. Łopátki), Warszawa 1978, s. 284 i n.; M. Szczepaniak, *Współzależność praw i obowiązków obywatelskich*, Ideologia i Polityka 1978, nr 4, s. 58 i n.; R. Wieruszewski, *Równość praw i obowiązków*, [w:] *Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL*, s. 33 i n.; tenże, *Zasada współzależności praw i obowiązków obywatelskich w państwie socjalistycznym*, PiP 1977, nr 10, s. 94 i n.

twierdzenie o primacie obowiązków nad prawami człowieka⁴¹. Jak się wydaje, z tej choroby nauka polska jeszcze się w pełni nie wyleczyła⁴².

Przy okazji nasuwa się refleksja natury terminologicznej. Nad wypracowaniem właściwej i „jedynie słusznej” terminologii trudzono się w polskiej nauce praw człowieka solidnie, bez korzystnych rezultatów wszelako. I w Konstytucji PRL, i — niestety także — w niemal wszystkich opracowaniach naukowych zagubiono w ogóle pojęcie człowieka, zastępując je pojęciem obywatela, co pozostawało w rażącej sprzeczności i z naturą uprawnień ludzkich, i z wiążącymi wskazaniem uniwersalnej koncepcji praw człowieka⁴³. Co gorsza, również w najnowszych opracowaniach naukowych dostrzega się jakąś dziwną niemoc w wydostawaniu się z tego „ślepego zaułka”. Tak np. w zbiorowym opracowaniu Poznańskiego Centrum króluje pojęcie „człowieka i obywatela”, które jest być może zgrabnym nawiązaniem do tradycji francuskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, ale które nie znajduje uzasadnienia w przyjętej powszechnie terminologii prawnomiędzynarodowej. Jeszcze gorzej, że pewna dziwna beztroška w żonglowaniu pojęciami „człowieka” i „obywatela” przejawia się również w projektach nowej konstytucji RP. Najwyższy to już czas przywrócić Człowiekowi właśnie należne mu miejsce w ustawie zasadniczej naszego państwa, zwłaszcza że nie jest to tylko kwestia czysto terminologiczna, ale zupełnie substancjalna kwestia charakteru i zasięgu obowiązków (zwłaszcza państwa) w dziedzinie ochrony praw człowieka⁴⁴.

Wreszcie, spoglądając na dorobek nauki polskiej przez pryzmat badań nad poszczególnymi prawami i wolnościami człowieka, da się stwierdzić, że:

1. 19 opracowań (11 w I, zaś 8 w II okresie) poświęcono prawu do życia, z widoczną koncentracją zainteresowań na problematyce kary śmierci, w ostatnim czasie także na „prawie do godnej śmierci”⁴⁵.

2. Prawie że nie ma — a szkoda! — opracowań dotyczących zakazu tortur oraz nieludzkiego traktowania i karania (po 1 w każdym z okresów)⁴⁶.

⁴¹ Por. zwłaszcza: J. Bafia, *Umacnianie współzależności praw i obowiązków obywateli PRL*, [w:] *Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL*, s. 143 i n.

⁴² Por. R. Wieruszewski, *Zakres i sposób regulacji obowiązków obywatelskich w konstytucji*, [w:] *Prawa, wolności i obowiązki*, s. 163 i n.

⁴³ W Paktach Praw Człowieka konsekwentnie używa się pojęć „każdy człowiek”, „każda istota ludzka”, „każda osoba ludzka” itp. Pojęcie obywatela pojawia się na dobrą sprawę jedynie w art. 25 regulującym prawa wyborcze oraz prawo do udziału w rządzeniu państwem.

⁴⁴ Poza prawami ściśle politycznymi (art. 25), państwo ma obowiązek, zgodnie z art. 2 ust. 1 Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych zabezpieczyć inne prawa wszystkim osobom znajdującym się na jego terytorium i podległym jego jurysdykcji, nie tylko zaś własnym obywatelom.

⁴⁵ Por. m.in.: A. Grześkowiak, *Kara śmierci w polskim prawie karnym*, Toruń 1978; K. Poklewski-Koziół, *Wokół postulatów zniesienia kary śmierci w Polsce*, PiP 1988, nr 2, s. 3 i n.; M. Nesterowicz, *Prawo do godnej śmierci w ustawodawstwie Stanów Zjednoczonych*, PiP 1986, nr 2, s. 97 i n.

⁴⁶ Por. J. Skupiński, *Konwencja ONZ z 10 XII 1984 r. przeciwko torturom oraz innym formom nieludzkiego traktowania*, PiP 1986, nr 11, s. 40 i n.

3. Zupełnie — co da się zrozumieć — nie ma opracowań o zakazie niewolnictwa i poddaństwa, prawie że nie ma — czego już zrozumieć nie można, wobec znanych doświadczeń w dziedzinie przymusowego zatrudnienia w PRL — opracowań na temat zakazu pracy przymusowej (3 opracowania, z czego 2 w II okresie)⁴⁷.

4. Nader ubogie są badania dotyczące swobody wyboru miejsca zamieszkania i wolności podróżowania (6 opracowań, z czego 5 w I okresie), co również nie odpowiadałoby brakom w zakresie urzeczywistniania tej wolności oraz jej wzrastającej aktualizacji⁴⁸.

5. Ilościowo przynajmniej, nienajgorzej przedstawia się stan opracowań dotyczących zagadnień obywatelstwa i statusu cudzoziemców (36 opracowań, z czego 33 w I okresie), ale są to badania dość jednostronne, głównie zajmujące się azylem terytorialnym, nie postrzegające albo niedostatecznie postrzegające zagadnienia losu obywatelstwa polskiego w czasie i po II wojnie światowej, bezpieczeństwa i podwójnego obywatelstwa, jak również położenia prawnego uchodźców⁴⁹.

6. Na pierwszy rzut oka również nieźle wygląda stan badań nad wolnością myśli, sumienia, religii i przekonań (33 opracowania, z czego aż 29 w I okresie); odnosi się jednak wrażenie, iż są to badania nie pogłębione, często ogólnikowe, nie penetrujące poszczególnych aspektów tej jakby zbiorczej wolności, skupiające się raczej na wolności religii (czy raczej na zagadnieniach tzw. prawa wyznaniowego), po macoszemu zaś traktujące problematykę wolności sumienia i wolności przekonań, tak bardzo przecież lekceważonych w doświadczeniach PRL, w tym unikające ważnej i wieloaspektowej problematyki sprzeciwu sumienia⁵⁰, jak również konsekwencji tej wolności dla kształtu systemu edukacji

⁴⁷ Por. Z. Ostrikanska, I. Rzeplińska, *Ustawa o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy w świetle badań*, PiP 1987, nr 9, s. 64 i n.; J. Skupiński, *Konstytucyjny zakaz pracy przymusowej* (ekspertyza nie publikowana).

⁴⁸ Wchodzi tu w grę jednostronny w swym charakterze dorobek S. Sawickiego z Akademii Spraw Wewnętrznych. A trzeba pamiętać o praktyce, nieraz skutecznego, nakłaniania czy wręcz przymuszania przedstawicieli opozycji do emigracji z kraju w latach stanu wojennego, jak również o tym, iż niewiele brakowało, a Sejm PRL „zafundowałby” nam w latach 1984–1985 ustawę o banicji! Inna sprawa, że głośne casusy Seweryna Blumsztajna i Kornela Morawieckiego wskazują na praktyczne zastosowanie przez władze PRL *sui generis* banicji.

⁴⁹ Z nowszych prac por. M. Płachta, *Uwagi na temat pojęcia „cudzoziemiec” w świetle prawa karnego i prawa międzynarodowego*, PiP 1986, nr 5, s. 73 i n.; B. Wierzbicki, *Ewolucja pojęcia „uchodźca” w prawie międzynarodowym*, PiP 1989, nr 11, s. 47 i n.

⁵⁰ Modny problem sprzeciwu sumienia wobec służby wojskowej stanowi tylko wąski wycinek tego bogatego problemu, por. L. Kański, Z. Kędzia, *Prawo poborowych do służby zastępczej*, PiP 1988, nr 7, s. 39 i n.; T. Jasudowicz, *Odmowa służby wojskowej — prawem człowieka*, Wyd. Przeglądu Pomorskiego (II obieg) 1988.

narodowej⁵¹, nie akcentujące również w należnym stopniu pierwszorzędного i bezwzględnie wiążącego charakteru tej wolności⁵².

7. Równie niekorzystnie przedstawia się stan badań nad wolnością ekspresji (15 opracowań, z czego 10 w okresie I), przy czym tematyka opracowań dotyczy głównie — często bezkrytycznego — przedstawienia konstytucyjnej „wolności” słowa i druku oraz zagadnień prawa prasowego, bez należytego akcentu na wolność przekazywania opinii i poglądów oraz bez kojarzenia ciosów dla tej wolności, wyrażających się czy ucieleśnionych w penalizacji znacznych obszarów korzystania z niej⁵³.

8. Prawie że nie ma badań nad wolnością zgromadzeń (po 1 opracowaniu w każdym z okresów), co znowu jest wręcz szokujące w obliczu praktycznego przekreślenia tej wolności w prawie i w praktyce PRL⁵⁴.

9. Ilościowo stosunkowo korzystnie przedstawia się stan badań nad wolnością zrzeszania się (35 opracowań, z czego 26 przypada na I okres); skupiają się one wszakże na prawach związkowych, zazwyczaj bez postrzegania, a w każdym razie bez należytej krytyki prawa i praktyki PRL, w których wolnościowy charakter tych praw został zatracony⁵⁵.

⁵¹ Chodzi zarówno o zasadę wychowania do tolerancji wpisaną w treść ideału wychowawczego w art. 13 ust. 1 Paktu Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych, jak również o priorytet praw rodziców (lub opiekunów) w zakresie kształcenia i wychowania religijnego i moralnego, potwierdzony w ust. 3–4 tegoż postanowienia, a także w art. 18 ust. 3 Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych.

⁵² Art. 18 jest wymieniony pośród postanowień, których zawieszenie jest wykluczone nawet w przypadku „publicznego stanu wyjątkowego, który zagraża istnieniu narodu” — por. art. 4 ust. 2 Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Znamienne jest też, że wolność myśli, sumienia, religii i przekonania została jakby „wywyższona”, poprzez wprowadzenie do samego tytułu zasady VII Aktu Końcowego KBWE „Poszanowanie praw człowieka i podstawowych wolności, włączając w to wolność myśli, sumienia, religii i przekonań”. Nie jest wykluczone twierdzenie, iż w ten sposób tym bardziej został potwierdzony imperatywny charakter tej fundamentalnej wolności.

⁵³ Por. np.: W. Kubala, *Przestępstwa przeciwko podstawowym interesom politycznym PRL (propozycje zmian)*, Problemy Praworządności 1990, nr 1, s. 30 i n. A. Ratajczak, *Uwagi o ustawie o szczególnej odpowiedzialności karnej z 10 V 1985 r.*, PiP 1987, nr 8, s. 32 i n. Osobiście w 1984 r. byłem aresztowany pod głównym zarzutem autorstwa broszurki nt. „Co o wyborach każdy Polak wiedzieć powinien?”

⁵⁴ Por. L. Wiśniewski, *Wolność zgromadzeń, wieców, pochodów i manifestacji*, [w:] *Podstawowe prawa i obowiązki*, s. 99 i n.

⁵⁵ Z nowszych prac por. K. Krzekotowska, *Status urzędnika państwowego a prawo zrzeszania się w związki zawodowe*, PiP 1986, nr 1, s. 60 i n.; M. Wierzbowski, *Nowe prawo o stowarzyszeniach*, PiP 1989, nr 7, s. 13 i n.; P. Winczorek, *Problem ustawowej regulacji położenia partii politycznych w Polsce*, PiP 1990, nr 1, s. 3 i n.; L. Wiśniewski, *Wolność zrzeszania się obywateli według prawa o stowarzyszeniach z 1989 r.*, RPEiS 1990, nr 1, s. 21 i n.; J. Wrątny, *Związki zawodowe w świetle nauki społecznej Kościoła*, Ład 1988, nr 51; T. Zieliński, *Strajk. Aspekty polityczno-prawne*, PiP 1981, nr 4.

10. Korzystnie też przedstawiają się wskaźniki badań nad prawami kobiet i prawami rodziny (33 opracowania, z czego aż 29 w I okresie), jednakże ich merytoryczny walor może nieraz rodzić wątpliwości⁵⁶.

11. Aż 20 opracowań dotyczyło ochrony praw dziecka (w tym 14 w I okresie), ale miały one nieraz charakter przyczynkowski czy odnotowywały nowinki z zakresu prac międzynarodowych, nie zawierają jednak w sobie pogłębionego studium praw dziecka w ważnych splotach sytuacyjnych (np. w rodzinie, w szkole, w kontekście tzw. wychowania do życia w pokoju itd.)⁵⁷.

12. 33 opracowania poświęcone zostały prawom wyborczym oraz prawu do udziału w rządzeniu; fakt, że aż 16 spośród nich pojawiło się w ostatnich pięciu latach, wskazywałby na wzrost zainteresowania tą problematyką w związku z następującymi w Polsce zmianami demokratycznymi; rzecz jednak w tym, że badania koncentrują się na zagadnieniach systemu wyborczego, nie stanowią natomiast pogłębionego studium praw politycznych obywateli i w niewielkim też stopniu mogłyby służyć wychowaniu do demokracji⁵⁸.

13. Obok 22 opracowań dotyczących bardziej generalnie praw ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych, stosunkowo dużo, bo aż 42 opracowania poświęcono problemom prawa do pracy i do odpowiednich warunków jej wykonywania (z czego 32 przypada na I okres); w badaniach tych — co kojarzyłoby się z wnioskami wysnutymi w kontekście zakazu pracy przymusowej — dostrzega się brak akcentu na problem swobody przyjęcia lub wyboru pracy, wysokości należnego pracownikowi wynagrodzenia oraz równych praw w zakresie możliwości awansu; trudno się temu poniekąd dziwić, skoro podejście nomenklaturowe — nie napotykające sprzeciwu i należynej krytyki ze strony nauki — nie sprzyjało akcentowaniu właśnie tych zagadnień⁵⁹.

⁵⁶ Por. np. T. Sńczyński, *Integralność człowieka w świetle jego statusu rodzinnego*, RPEiS 1988, nr 2, s. 23 i n.; B. Zięba, *Zakres funkcji socjalizacyjno-wychowawczej rodziny*, RPEiS 1989, nr 4, s. 343 i n.

⁵⁷ Z nowszych prac por.: A. Łopatka, *Konwencja praw dziecka*, PiP 1990, nr 3, s. 3 i n.; L. Stecki, *Prawo dziecka do poznania swego pochodzenia genetycznego*, PiP 1990, nr 10, s. 64 i n.; A. Szlęzak, „Nasciturus” w prawie deliktowym USA, RPEiS 1987, nr 2, s. 137 i n.; J. Winiarz, J. Gajda, *Prawo dziecka do poznania swego pochodzenia genetycznego*, PiP 1990, nr 10, s. 75 i n.; E. Zielińska, *Dopuszczalność przerywania ciąży w orzecznictwie sądów konstytucyjnych*, PiP 1988, nr 3, s. 83 i n.; teje, *Zmiana ustawodawstwa o przerywaniu ciąży w CSRS*, PiP 1988, nr 8, s. 104 i n.; teje, *Oceny prawnokarne przerywania ciąży. Studium porównawcze*, Warszawa 1986.

⁵⁸ Por. m.in. S. Gebethner, *Wybory do Sejmu i Senatu 1989 r. (Wstępne refleksje)*, PiP 1989, nr 8, s. 3 i n.; teje, *Reformowanie systemu wyborczego*, PiP 1988, nr 1, s. 3 i n.; M. Granat, *W sprawie stalinowskiej deformacji przedstawicielstwa socjalistycznego*, PiP 1988, nr 9, s. 20 i n.; Z. Jarosz, *System wyborczy do Sejmu i Senatu*, PiP 1989, nr 5, s. 4 i n.; A. Nowakowski, *Protest wyborczy w polskim prawie wyborczym*, PiP 1988, nr 2, s. 63 i n.; A. Patrzałek, *Problemy reformy prawa wyborczego w PRL*, PiP 1987, nr 9, s. 3 i n.; A. Pułło, *W sprawie pojęcia demokracji bezpośredniej w prawie socjalistycznym*, PiP 1986, nr 12, s. 24 i n.; T. Smoliński, *Ordynacja wyborcza do Sejmu X kadencji i Senatu PRL*, RPEiS 1989, nr 4, s. 23 i n.

⁵⁹ Z nowszych prac por. m.in. J. Brol, *Rekompensata szkody na osobie pracownika*, RPEiS 1988,

14. 12 opracowań dotyczyło prawa do wypoczynku oraz problematyki ubezpieczeń i zabezpieczenia społecznego; fakt, iż aż 5 opracowań przypada na ostatni okres, wskazywałby na pożądaną wzrost zainteresowania tą problematyką⁶⁰.

15. W „śladowych ilościach” występują opracowania, które można kojarzyć z prawem do odpowiedniej stopy życiowej; ta ilość, w powiązaniu z uwzględnieniem li tylko problematyki minimum socjalnego, świadczy, iż badania nie odpowiadają bogactwu i głębi treści i konsekwencji tego uprawnienia⁶¹.

16. 8 opracowań (z czego 6 w I okresie) poświęcono problemom ochrony zdrowia, bez należytej jednak penetracji, moim zdaniem, bogactwa i konsekwencji prawa do optymalnego poziomu zdrowia człowieka⁶².

17. Więcej, bo 16 opracowań (z czego aż 14 w I okresie) dotyczyło prawa do nauki, ale także pod tym względem badania grzeszą ogólnikowością i hasłowością, pomijając nieomal w ogóle nakreślony w standardzie międzynarodowym ideał wychowawczy, absolutnie nie dający się pogodzić ani z warunkami kształcenia i wychowania w szkołach polskich, ani tym bardziej z owym nieszczęsnym systemem „socjalistycznego oddziaływania na młodzież” przemieniającym szkolnictwo w upiorny system indoktrynacji, między innymi, chociaż nie tylko za pośrednictwem tzw. przedmiotów ideologicznych; niestety, wedle moich obserwacji, z głębi tego upadku szkolnictwo polskie po dziś dzień nie może się wydostać, cierpiąc na niedostatki kadrowe (ilościowe i, co gorsza jakościowe), a podejmowane próby uzdrowienia sytuacji napotykają sprzeciw „socjalistycznych” kadr nauczycielskich, podejmowany „w imię praw człowieka”, a właśnie w te prawa (dzieci, rodziców, a i samych nauczycieli) bezpośrednio godzący; na razie wypada pocieszać się tym, iż nowo przyjmowane ustawy kładą akcent na promocję praw człowieka w systemie edukacji narodowej; oby została temu ideałowi zapewniona odpowiednia struktura implementacyjna, w braku której wychowanie do demokracji poprzez prawa człowieka pozostanie hasłem i li tylko hasłem⁶³.

18. Wreszcie, 10 opracowań (z czego 7 w okresie I) poświęcono prawom kulturalnym, przy czym także i w tym zakresie badania są albo nader

nr 4, s. 133 i n.; L. Florek, *Pojęcie i zakres zbiorowej ochrony interesów pracowników*, PiP 1989, nr 11, s. 28 i n.; Z. Salwa, *Praca oraz prawa socjalne w przyszłej konstytucji*, PiP 1990, nr 9, s. 13 i n.; B. Wagner, *Zasady swobody umów w prawie pracy*, PiP 1987, nr 6, s. 64 i n.; T. Zieliński, *Zbiorowe prawo pracy w nowym porządku prawnym PRL*, PiP 1989, nr 6, s. 20 i n.; tenże, *Klauzule generalne w prawie pracy*, Warszawa 1980.

⁶⁰ Por. K. Kolasiński, *Model sądowego stosowania prawa ubezpieczeń społecznych*, PiP 1988, nr 5, s. 38 i n.; J. Piasny, *Próba porównania systemu zabezpieczenia społecznego w Polsce i Republice Federalnej Niemiec*, RPEiS 1988, nr 2, s. 171 i n.

⁶¹ Por. np. A. Tymowski, *Minimum socjalne*, Warszawa 1973.

⁶² Por. m.in. J. Jończyk, *Prawo do ochrony zdrowia*, PiP 1987, nr 1, s. 9 i n.; L. Kubicki, *Medyczny eksperyment badawczy (warunki dopuszczalności w prawie polskim)*, PiP 1980, nr 7, s. 54 i n.

⁶³ Por. wyżej, przyp. 51.

ogólnikowe, albo fragmentaryczne, w rezultacie czego obszerne polacie treści tych praw pozostają obszarem oczekującym dopiero na penetrację⁶⁴.

Spoglądając bardziej generalizująco na dorobek polskiej nauki praw człowieka, można by stwierdzić, że zbyt wiele było w nim badań ogólnych, często hasłowych, zbyt mało natomiast badań poświęconych konkretnym prawom i wolnościom. Rozkład zainteresowań badawczych pomiędzy poszczególne prawa i wolności był dalece nierównomierny, a część spośród nich jakby zapomniano czy zlekceważono. Można też dostrzec zjawisko swoistej „akcyjności”, a więc przejściowej koncentracji badań w jakimś wybranym zakresie, często niestety pod widocznym wpływem odpowiednich oczekiwań władzy. Pewnym plusem jest fakt, iż mimo tak silnego akcentu na prawa ekonomiczne i socjalne, w istocie zdecydowana przewaga ilościowa należy do opracowań zajmujących się owymi „wzgardzanymi” tradycyjnymi prawami i wolnościami. Minusem jest natomiast fakt, iż polska nauka praw człowieka w zbyt niskim stopniu dowodziła — o ile w ogóle — iż obszar praw człowieka jest obszarem wolności badań naukowych, w zbyt silnym stopniu dawała się zniewalać albo uprawiała „samozniewolenie”, służące — i pod względem doktrynalnym — tzw. socjalistycznej koncepcji praw człowieka, i pod względem praktycznym — przysmakując oczy na poważne niedostatki w systemie gwarancji, zwłaszcza proceduralnych i instytucjonalnych, rzadko przy tym zdobywając się na poważniejszą krytykę niedociągnięć czy świadomych braków w prawie i w praktyce PRL. Niestety, także teoretycznie podbudowywała nieuprawnione roszczenia państwa realnego socjalizmu do omnipotencji w tym zakresie, do traktowania praw człowieka jako dziedziny arbitralnej kompetencji tegoż państwa, bez uświadomienia i wyciągnięcia należnych wniosków prawnych z faktu przyjęcia uniwersalnej prawnomiędzynarodowej koncepcji praw człowieka oraz wystarczająco precyzyjnych obowiązków ciążących na państwie z racji jego udziału w systemie międzynarodowej ochrony praw człowieka. A już absolutnie zatrważającym jest fakt, iż tak wielu autorów tak ochoczo przyjmowało tezę, jakoby standard ochrony praw człowieka w PRL znakomicie przewyższał wiążące dla tego państwa standardy międzynarodowe⁶⁵. Czy można się tedy dziwić, że ani na niwie Konstytucji PRL, ani w płaszczyźnie ustawodawstwa zwykłego nie można było się dopatrzeć jakichkolwiek kroków, które by służyły uzgodnieniu polskiego porządku prawnego z wymaganiami ratyfikowanych przez PRL traktatów z dziedziny międzynarodowej ochrony praw człowieka, a sam Sąd Najwyższy PRL wykazywał absolutną niemoc

⁶⁴ Por. A. Kijowski, F. Siemieński, *Instrumenty prawne polityki kadrowej wobec nauczycieli akademickich*, RPEiS 1987, nr 1, s. 13 i n.; R. Chobot, *Prawna regulacja czasu pracy artystów*, RPEiS 1986, nr 4, s. 57 i n.; M. Szaciński, *Prawa autorskie reżysera teatralnego*, PiP 1988, nr 12, s. 89 i n.; E. Wojcieszko, *Sytuacja prawna kopisty i rekonstruktora dzieła plastycznego*, PiP 1988, nr 6, s. 91 i n.

⁶⁵ Por. np. J. Symonides, *Międzynarodowa ochrona praw człowieka*, Warszawa 1977.

w dziedzinie wywodzenia jakichkolwiek konsekwencji praktycznych z wiążących dla PRL zobowiązań międzynarodowych, a w istocie zobowiązania te po prostu absolutnie lekceważy!

Potrzeby badań nauki polskiej

Rysujące się na przyszłość potrzeby badawcze polskiej nauki praw człowieka są przeogromne, zwłaszcza jeśli — poza ściśle pojętymi zadaniami badawczymi — dostrzeżemy i docenimy jej zadania w dziedzinie nauczania i popularyzacji praw człowieka. Nie może nauka polska „umywać rąk” wobec ogromu tych zadań. Cięży na niej obowiązek przychodzenia z pomocą praktyce realizacji czy urzeczywistniania praw i wolności człowieka, m.in. poprzez współdziałanie w badaniu różnorodnych naruszeń tych praw oraz niedostatków ich praktycznej implementacji. Musi nauka wnieść swój wkład w rozwój nauczania demokracji i praw człowieka w szkolnictwie polskim, podobnie jak nie może być nieobecna w zakresie dokształcania służb, niejako z natury swej „skazanych” na zderzenie się z człowiekiem i jego prawami (np. wymiar sprawiedliwości, służba więzienna, policja, aparat administracyjny, pomoc społeczna, służba zdrowia itd.). Dochodzą tu poważne powinności popularyzacyjne, związane z koniecznością budowy społecznej świadomości praw człowieka i umiejętności praktycznego z nich korzystania, m.in. poprzez uruchamianie wszechnic praw człowieka oraz odpowiednie wykorzystywanie dla tych potrzeb środków przekazu społecznego, radia i telewizji nie wykluczając. Wychowanie do demokracji poprzez prawa człowieka powinno się stać wielkim ogólnonarodowym zadaniem w obliczu postkomunistycznych zagrożeń, łatwych do rozhuśtania na fali chwyтлиwego populizmu. Nauka praw człowieka ma znaczącą rolę do spełnienia w zakresie dojrzewiania społeczeństwa polskiego do rozwijającej się demokracji. Musi nauka polska, zwłaszcza w obliczu zbliżającego się włączenia Polski do europejskiego systemu ochrony praw człowieka, wnieść pierwszorzędny wkład w osiągnięcie ideału — by ludzie w Polsce byli świadomi swoich praw oraz umieli się nimi posługiwać na co dzień, jak łyżką, nożem czy widelcem, „zaspokajając swój apetyt, a nie raniąc współbiedniaków”. Dla sprostania tym potrzebom wykorzystanie całego potencjału polskiej nauki praw człowieka jest nieodzowne, podobnie jak niezbędne, moim zdaniem, jest zrozumienie w staraniach o tworzenie na polskich uczelniach wyższych coraz to nowych jednostek naukowo-dydaktycznych w dziedzinie praw człowieka.

Co do samych zadań badawczych, wobec których nauka polska staje, można powiedzieć, że wiele z nich wynika już z powyższego przeglądu stanu badań nauki polskiej. Poza tym, osobiście dostrzegam następujące ważne, jakby zgeneralizowane płaszczyzny badawcze:

1. Badania analityczne i syntetyzujące nad całością doświadczeń powojennego systemu prawnego PRL z punktu widzenia stopnia uznania, poszanowania i zabezpieczenia na co dzień praw i wolności człowieka, w skojarzeniu z wymaganiami wiążących standardów międzynarodowych i z uwzględnieniem stopnia zachowania i poszanowania tego, co można określić jako pozytywne dziedzictwo prawne Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Skojarzenie tego pierwszego obszaru badawczego z pogłębionymi badaniami nad rozwojem, aktualnym stanem i możliwościami doskonalenia europejskiego systemu ochrony praw człowieka, z wykorzystaniem płynących stąd wniosków dla dalszej sanacji polskiego ładu prawnego, dla jego harmonijnego włączenia w ów system europejski, być może nawet — dla doszukania się możliwości wniesienia przez Polskę twórczego wkładu w doskonalenie tegoż systemu.

3. Rozwój badań wewnątrz- i interdyscyplinarnych w obrębie poszczególnych dyscyplin prawa wewnętrznego i w całym ich zbiorze, służących penetracji tego, co można nazywać prawnowewnętrzną infrastrukturą praw i wolności człowieka, a więc systemem ich ochrony w poszczególnych dziedzinach obrotu prawnego, służącym implementacji tych praw także w ich tzw. horyzontalnym działaniu, w wertykalnym zresztą również.

4. Z drugiej strony, penetracja systemu zasad i norm współczesnego prawa międzynarodowego w celu przewycięzenia bezzasadnych twierdzeń o jego wyłącznie interetatystycznym charakterze, z dostrzeżeniem tego, co można by nazywać „ludzkim wymiarem” prawa międzynarodowego, który przecież wcale nie jest fikcją, lecz normatywną rzeczywistością uniwersalnego porządku prawnego, już mającego godne odnotowania zasługi w zakresie demokratyzującego, humanizującego i humanitaryzującego wpływu na systemy wewnątrzpaństwowe (czy lepiej krajowe lub narodowe); tak postrzegane prawo międzynarodowe ludzkości może dostarczyć koncepcji praw człowieka i ich ochronie niezbędnej superstruktury normatywnej⁶⁶.

5. W ten sposób dziedzina ochrony praw człowieka, postrzegana zazwyczaj przez pryzmat regulacji konstytucyjnych i ściśle pojętej międzynarodowej ochrony praw człowieka, byłaby uwalniana od niekorzystnej izolacji i uzyskiwałaby obustronne zabezpieczenia systemowe: ze strony prawa krajowego w całym jego różnorodnym bogactwie, jak również od strony prawa międzynarodowego w całym bogactwie jego systemu, co mogłoby zarazem służyć przewyciężaniu niekorzystnej tezy o pełnej rozdzielności czy wręcz przeciwstawności porządku krajowego i międzynarodowego, a budowaniu ładu „w jedności porządku prawnego”; zarazem takie widzenie praw człowieka mogłoby służyć odchodzeniu od niepożądanych i, moim zdaniem, groźnych „nowinek”

⁶⁶ Por. T. Jasudowicz, *Zasada dobrego sąsiedztwa w Karcie Narodów Zjednoczonych*, AUNC, Prawo 27; tenże, *Od „aktu ludzkości” do zasady ludzkości w prawie międzynarodowym*, PPSR (w druku); tenże, *O „ludzki wymiar” międzynarodowego prawa morza*, Prawo Morskie (w druku).

w postaci koncepcji „nowych praw człowieka” albo ich kolejnych „generacji”, jak również od nadużywającego, zbyt szerokiego rozumienia tzw. kolektywnych praw człowieka, zamiast których wolałbym postrzeganie praw człowieka także i po prostu w ich wymiarze wspólnotowym, siłą rzeczy im przynależnym i wcale nie skazanym na sprzeczność z ich wymiarem indywidualnym, tak jak nie ma immanentnej sprzeczności między samym człowiekiem a różnorodnymi wspólnotami, narodowych nie wykluczając, koniecznymi dla jego prawidłowego i pełnego rozwoju.